

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Stowarzyszenia spożywcze.

Do organizacyi przydatnych do polepszenia smutnej doli robotnika, oprócz organizacyi politycznych i zawodowych należą także i organizacje współdzielcze, to znaczy, organizacje celem wspólnego zakupu towarów do codziennego życia potrzebnych, oraz celem wspólnego wyrabiania takich towarów, czasem też celem wspólnej ich sprzedaży. Z różnych rodzajów organizacyi współdzielczych zaś rodzajem najłatwiej przystępnym dla robotników przemysłowych, a na razie też najpożytniejszym dla nich są stowarzyszenia spożywcze.

Na czymże polegają te stowarzyszenia?

Na tem, że robotnicy, a raczej żony robotników, zamiast pojedynczo kupować towary do życia potrzebne u kupca lub kramarza, kupują je wspólnie u właśnie tych ludzi, od których je sam kupiec czy kramarz kupuje.

Korzyść w tem jest następująca. Wiadomo, że im mniejszą ilość jakiegoś towaru ktoś naraz kupuje, tem drożej stosunkowo musi za ten towar płacić. Jeżeli funt jakiegoś towaru kosztuje trzydzieści sześć fenygów, to ówierć funta pewno za dziewięć fenygów się nie dostanie, tylko za dziesięć albo nawet za dwanaście fenygów. Więc już z tej przyczyny, jeżeli sto gospodyń razem kupi sto funtów mąki, a potem każda zapłaci setną część ceny i weźmie sobie jeden funt mąki do domu, to im to znacznie taniej wypadnie, niżli gdyby każda z osobna kupiła jeden funt mąki. Ale na tem nie koniec. Kupując wielkie ilości naraz, można kupować z pierwszej ręki, a więc mąkę lub masło od wiejskich gospodarzy, wyroby bawełniane od fabrykantów, węgle od właścicieli kopalń itd., a towary kolonialne, takie jak kawa, przynajmniej bezpośrednio od wielkiego kupca, który je sam sprowadził z tamtej strony morza; a zatem można kupować tanio, bo oprócz rzeczywistej wartości towaru opłaca się tylko zarobek wytwórcy, co najwięcej pierwszego nabywcy, ale już żadnych dalszych pośredników. Zupełnie inaczej się rzecz ma, jeżeli żona robotnika biegnie do sklepu u najbliższego rogu, aby kupić za kilka-

naście fenygów cukru lub cykoryi, albo też kłębek bawełny lub pół tuzina guzików. Kramarz tych wszystkich towarów sam nie wyrabia, bo on przecież nie posiada ani dóbr wiejskich, ani kopalni, ani hut, ani fabryk; ani też kramarz sam nie wysyła okrętów do zamorskich krajów, aby ztamtąd sprowadzać kawę, herbatę i inne towary kolonialne. Kramarz te wszystkie towary kupił u nieco większego kupca, ten znowu u kupca nieco większego niż on sam, a ten znów u kupca jeszcze większego, a ten nareszcie u wytwórcy lub pierwszego nabywcy. A wszyscy ci kupcy więksi i mniejsi chcą żyć, a żyją zazwyczaj o wiele lepiej niż robotnik, a jednak żyją z tego, że towary przeznaczone dla robotnika i jego rodziny sprzedawają drożej niż je kupili.

A więc towar na drodze od wiejskiego dworu, lub kopalni, lub fabryki aż do sklepu na rogu uliczki, gdzie kupuje żona robotnika, haniebnie drożeje — nieraz o trzecią część, lub nawet o połowę pierwotnej ceny. Tymczasem, jeżeli tysiąc rodzin robotniczych połączy się w jedno wielkie stowarzyszenie, to chociaż każda rodzina z osobna jest ubogą, to jednak te tysiąc rodzin razem już potrafią kupować takie okazałe zasoby towarów, i płacić za nie tak spore sumy, że nawet i butni panowio ich pieniędzmi nie gardzą. Takie stowarzyszenie spożywcze może bezpośrednio kupować mąkę u szlachcica, cukier u fabrykanta cukru, nici u fabrykanta bawełny, węgle w dyrekcyi kopalni; a czego u samego wytwórcy kupić nie może, to przynajmniej bezpośrednio od wielkich kupców nabywa. Jeżeli robotnicy roztropnie się bierają do rzeczy i ludzi uczciwych i dzielnych do zarządu stowarzyszenia wybierają, wtenczas takie stowarzyszenie może im dużo pieniędzy oszczędzić, a wstąpienie do dobrze urządzonego stowarzyszenia spożywczego może dla żony robotnika tyle znaczyć co podwyższenia płacy jej męża o dziesiątą część. A przytem stowarzyszenie spożywcze może zakupywać towary nie tylko tańsze, ale i lepsze, niż te, które się robotnikom zazwyczaj sprzedaje, a mianowicie towary nie fałszowane. Jestto rzecz szczególnie ważna dla takich rodzin robotniczych,

w których się chowają małe dzieci, których zdrowie od sfalszowanego pokarmu (np. od sfalszowanego mleka) nieraz ciężko cierpi.

Jednakże założenie stowarzyszenia spożywczego i należyte kierowanie nim bynajmniej nie jest rzeczą łatwą, i nie powinno się ich zakładać z lekkomyślnym pośpiechem. Tam, gdzie robotnicy nie znają się na interesach, albo gdzie nie mają między sobą ludzi, którymby mogli powierzyć kierownictwo takiego stowarzyszenia, tam się często zdarza, że robotnicze stowarzyszenia spożywcze wkrótce po założeniu bankrutują, a zatem szkodę zamiast korzyści przynoszą. Mianowicie zaś uczy doświadczenia, że stowarzyszenia spożywcze pożytek robotnikom przynoszą tylko tam, gdzie już wielka część robotników od lat należy do związków zawodowych. Tam, gdzie robotnicy jeszcze nie przebyli tej niezbędnej szkoły łączności i współdziałania, jaką są związki zawodowe, tam i stowarzyszenia spożywcze im się nie udają, bo nie wiedzą jak się do nich brać, i nie umieją przy nich wytrwać. Co gorzej, fabrykanci i dyrektorowie kopalń, widząc, że robotnicy wstąpili do stowarzyszenia spożywczego, a więc mogą taniej kupować, nieraz obniżają płacę, a robotnicy, nie będąc zorganizowani zawodowo, są bezbronni wobec takiego nadużycia. A więc najprzód trzeba zakładać związki zawodowe i rozwinąć je tak, aby się stały potęgą, a potem dopiero należy się zakładać stowarzyszenia spożywcze! Nie można budować piętra bez parteru! Kiedy zaś parter stanie, wtenczas i na pierwsze piętro czas przyjdzie; kiedy związki zawodowe będą silne i w polskich dzielnicach, wtenczas i dla polskich robotników staną się przystępne dobrodziejstwa stowarzyszeń spożywczych, których robotnicy w różnych miastach niemieckich, np. w Lipsku, w Dreźnie, w Hamburgu, już od lat używają.

Krakowiak.

Zbytek.

Ogólnie przyjętem i uważanem za niezbite jest mniemanie, że zbytek bogatych ludzi jest źródłem zarobku, dobrodziejstwem dla ludności pracującej. Utrzymują, że gdyby bogaci przestali ubierać swoje żony i córki w aksamity i jedwabie, gdyby ich mieszkania nie były ozdobione wspaniałymi dywanami, pięknem obiciem, rzeźbionymi meblami i tysiącem innych przedmiotów zbytkownych, mnóstwo robotników, zajętych przygotowaniem tych przedmiotów, nie miałoby roboty, a więc zarobku i środków do życia.

Wielu zatem wierzy i utrzymuje, że zbytek bogatych żywi biednych. Przy dzisiejszych nieracjonalnych stosunkach społecznych zapatrywanie się takie jest niestety aż nadto usprawiedliwionem. Jeżeli jednak zastanowimy się nad tem z innego punktu widzenia, z punktu ekonomicznego, to rzecz przedstawi nam się całkiem inaczej.

W tym celu uprzytomnić sobie musimy, że wszyscy ludzie żyją przez spożywanie produktów tj. przez ich konsumpcję, że zatem tak zwani robotnicy produkcyjni, tj. wytwarzający towary, muszą wyrobić ich tyle, aby wszyscy ludzie z tej ilości mogli zaspokoić potrzeby.

Przy dzisiejszych stosunkach ekonomicznych każdy niemal za swoją pracę otrzymuje wynagrodzenie pieniędźmi, które wydaje znów, kupując w sklepach i magazynach różne niezbędne dla utrzymania siebie i rodziny przedmioty.

Wszelkie towary na rynku, w składach, magazynach i sklepach złożone i do sprzedaży przeznaczone, są produktami pracy robotników, a zbiór tych wszystkich towarów jest to ogólny produkt pracy wszystkich członków społeczeństwa. Przedstawmy sobie, że każdy oddaje do tych składów produkt pracy a w zamian bierze część wspólnie wyrobionego produktu, odpowiadającą dziś wartości otrzymanych za pracę pieniędzy.

Otóż gdyby każdy za swoją pracę otrzymywał wynagrodzenie nie w pieniądzu, za które kupuje następnie towar, lecz w formie towaru samego, to okazałoby się zaraz, że robotnicy, produkujący rzeczy zbytkowne, nie otrzymaliby prawie nic z własnych wyrobów, zużywając tylko produkty oznaczone mianem przedmiotów ogólnej konsumpcji.

Przy dzisiejszych stosunkach nagromadzone w rękę jednych bogactwo i wynikający zeń bezmierny zbytek prowadzą do tego, że wszyscy, wytwarzający przedmioty zbytku, robotnicy przez swoich produkcyjnie pracujących braci utrzymać być muszą. Dziś bowiem cały ich produkt służy tylko małej liczbie bogatych; racjonalniejsza wszakże organizacja społeczeństwa pozwoliłaby dojrzeć te postępy cywilizacji, jakie z pewnego stopnia zbytku wynikać mogą.

Jak tylko praca ludzka stanie się więcej produkcyjną i nie będzie potrzeba ludziom zużywać całej swej siły roboczej na zdobycie niezbędnych do życia środków, przewyżka pracy będzie mogła użytą zostać nie tylko na powiększenie ilości produktów ale także do staranniejszego i ozdobniejszego ich wykonania. Wtedy używanie dostępnych wszystkim lepiej i kunsztowniej wyrobionych przedmiotów, wywrze wpływ na wyrobienie estetycznego zmysłu w masach ludności, które, przyjmując udział we wszystkich upiększeniach i udoskonaleniach, staną się wrażliwymi na dzieła sztuki i nieobojętnymi na rezultaty nauki, a czas wolny, pozostający, dzięki liczniejszej i poprawnej produkcji będzie mógł użytym zostać na wykształcenie duchowe. Wykształcenie umysłowe, będące dzisiaj, podobnie jak i używanie zbytkownych przedmiotów, monopolem bogatych, stałoby się dostępnym dla wszystkich, gdyby tylko racjonalna organizacja społeczeństwa potrafiła lepiej podzielić i zrównać dla wszystkich udział w produktach.

Pewien stopień zbytku, uważanego jako środek kształcący, będzie zawsze wzrastał, lecz nie jako monopol, przysługujący niewielu, ale jako sprawi-dliwe należne wszystkim używanie.

Postępy techniki, wprowadzenie maszyn parowych za prowadziły olbrzymią, niemożliwą dawniej oszczędność w pracy przy produkcji na wielką skalę. Oswobodzona przez to siła robocza, a raczej zbyteczni przy tych wyrobach robotnicy, użyci zostają przy dzisiejszych stosunkach społecznych do wytwarzania przedmiotów zbytku dla niewielu ludzi, gdyby zaś rozrzutność ludzka naraz ustała, znaleźli by się oni na bruku. Przy racjonalniejszej wszakże organizacji społecznej, do jakiej dąży socjalizm, wszelkie postępy na drodze wytwarzania produktów użyte zostaną na zapewnienie wszystkim lepszego, wygodniejszego życia i dania każdemu sposobności do naukowego i estetycznego wykształcenia umysłu.

Wtedy i zbytek stanie się dla wszystkich jednakowo dostępnym, a dobroczynne jego skutki posłużą jako środek dojścia do tego, co Arystoteles już uważał za cel państwa a my za cel socjalizmu:

„Osiągnięcie szczęśliwego i godziwego życia dla wszystkich“.

Stosunki górników w Rosyi.

Od jednego z górników, który, wydalony w zeszłym roku po strajku z pracy, wyjechał za robotą w głąb Rosyi,

a obecnie stamtąd powrócił, otrzymuje krakowski „Naprzód“ opis tamtejszych stosunków. W gubernii Jekaterynosławskiej znajdują się olbrzymie pokłady węgla, będące własnością niejakiego Juso, kuma i krewnego kilku ministrów, którzy mają z nim cichą spółkę. Ogółem znajduje się tu około 40 szybów, w których pracuje okragle 15.000 ludzi. Cyfra ta jednak jest tylko przypuszczalna i bardzo niedokładna, bo urzędowych dat niema, o ile zaś byłyby, to z pewnością zupełnie nieprawdziwe. Nie wszystkie jednak szyby znajdują się w posiadaniu owego Juso. Owszem, większą część odprzedał on lub wydzierzałwił kompaniom angielskiej i francuskiej, sobie zatrzymując tylko najobfitsze i najlepiej urządzone, położone w miejscowości Kwietka, niedaleko miasteczka Jusowo.

Czwartą przeszło część górników w całym zagłębiu stanowią Polacy i Białorusini, których tu uważają za Polaków, zwłaszcza o ile są katolikami, bo Polak i katolik to u Moskali jedno. Resztę stanowią kacapy, prawosławni armeńczycy, dońcy czerkiesy i tatarzy. Panuje tu wszechwładnie system akordowy. Zarobki same są średnie, lecz rzadko się zdarzy, aby ktoś uciekł stąd w całych butach i kabacie. Dzieje się to z następujących przyczyn.

Przedewszystkiem przedsiębiorstwo kopalniane nie zajmuje się samo eksploatacją węgla, lecz wydobywanie węgla powierza tak zwanym „arszejszczykom“, czyli akordantom. Arszejszczyk, dostawszy robotę w akord, najmuje na własną rękę robotników, którym płaci dniówkę, lub znowu na akord. Robotnicy dołowi, zwani „szachciarami“, kłócą się między sobą; żaden nie chce wykonywać pewnej jednej pracy, a każdy chce być zaraz „kopaczem“. W ten sposób dzieje się, że podział pracy jest niedostateczny, a najgorzej, że nie ma komu wozić ani sankować. (Zamiast tacek używają tu sanek, a robotnik, który sankuje, nazywa się „sankarzem.“) Tym sposobem robotnicy sami obniżają sobie zarobek, który wynosi od 80 kop. do 1 rubla 80 kop. (1,60 do 3,60 m.) dzien. Przedsiębiorstwo samo trzyma bardzo małą ilość robotników, przeważnie tylko dozorców i rzemieślników, arszejszczyk zaś, jak mu się robota skończy, natychmiast wydała wszystkich robotników bez wypowiedzenia. Wskutek tego chodzi tu zawsze wielka moc ludu bez pracy i górnik co chwila na innym robi szybie, co raz u innego akordanta.

Przedsiębiorstwo utrzymuje własny ogromny konsum w którym każdy górnik kupować musi na książkę. W konsumie towar jest najgorszy, często zepsuty, zgnily lub stoczony przez robaków, a ceny niemożliwie wysokie.

Obchodzenie się z robotnikami jest jak najgorsze. Najbardziej po ludzku zachowuje się jeszcze arszejszczyk, z obawy, aby górnicy nie zmówili się przeciwko niemu i nie przysypali go na dole kamieniami, lub nie stracili w przepaść (co się czasem zdarza), lub nie zbojkotowali go. Inżynierowie i dozorczy kopalniani są w połowie Moskałe, w połowie zaś Polacy; Francuzów, a zwłaszcza Niemców prawie nie ma. W Kwietce głównym dyrektorem jest nadinżynier Polak, ale ten jest gorszy od „kacapa“.

W każdej kolonii znajduje się cerkiew prawosławna i pop przy niej. W Jusowie jest także kaplica katolicka na 150 osób, w której czasami odprawia nabożeństwo ksiądz katolicki, Rusin, z sąsiedniej parafii, mówiący po chochłacku. Był dawniej ksiądz polski, ale go wykurzyli. Ten Moskal przyjedzie tylko wtedy, jeżeli mu z góry zapłacą górnicy 25 rubli za mszę. Oprócz tego podczas nabożeństwa zbiera się dla niego na ofiarę, a ponieważ przemysłny księżyna zjeżdża zawsze po wypłacie, więc bywa to dla niego prawdziwe żniwo.

Położenie stolarzy i robotników w drzewie pracujących w Poznaniu

omawiało zebranie w zeszły piątek 8 b. m. Referent tow. Sosna w szerokim zarysie przedstawił smutne położenie stolarzy w Poznaniu, opierając się na danych zebranej statystyki, z której wynika, że całoroczny zarobek w prze-

cięciu dla stolarzy tutejszych 710 marek wynosi, jak za taką sumę człowiek żonaty z dziećmi wyżyć, podatki i komorne opłacić może, to rzeczywiście zagadka. W porównaniu z Berlinem, gdzie czeladzi stolarskiej 27 marek tygodniowo płacą, Poznań co do komornego i cen artykułów, potrzebnych w życiu codziennym, jest tak samo drogi.

W ożywionej dyskusji zabierali głos przedewszystkiem towarzysze Skowroński i Matuszewski, uzupełniając referenta. Z całych rozpraw wyłonił się dopiero okropny obraz położenia i upadku tutejszych stolarzy. Przemysł ten kiedyś tutaj kwitnący, przez chciwość sobkostwo i konkurencyę pracodawców, doprowadzony został do zupełnego upadku. Jeżeli gdziekolwiek bądź chcemy przykładu, że niska zapłata robotnika demoralizuje, to przejdźmy się do szynkowni poznańskich i policzmy zapijających się z rozpaczą stolarzy. Zapłata za robotę jest tak niska, że robotnikowi nie starczy, aby coś więcej nad kartofle, chleb i wódkę mógł zakupić. Nietylko czeladź, ale są tu i majstrowie, którzy bez kolacyi spać iść muszą, bo dostając od żyda drzewo, furniurę i wszystko co potrzeba, za pracę swą otrzymują zapłatę, przy której utrzymać się niepodobna. W głębokich sklepach, w których wilgoć strumieniem spływa, mieszka rodzina majstra, pod oknem warsztat przy którym od świtu do zmroku „pan majster“ w pocie czoła na żyda magazyniera pracuje. Taka izba sklepowa to kuchnia, warsztat i sypialnia majstra i rodziny jego. Wódka, kartofle i chleb suchy to całodzienny pokarm. Taki to obraz poznańskiego małego majstra stolarskiego. Czyż w takim razie lepiej wyglądać może u czeladzi? — W kilku większych warsztatach i fabrykach ceny niskie, w robocie akordowej nie zarobić nie można, a gdy minie tydzień to jeszcze pieniędzy niema, jeno w następnym na raty spłacają, takie rzeczy dzieją się nawet we fabryce takiego Zeylanda, która przedtem jako jedna z lepszych uchodziła. Fabryka Bendix i synów, która podobno miała do Poznania być sprowadzona, aby dopomódz do rozszerzenia kultury niemieckiej, rozszerza tę kulturę w ten sposób, że pracuje za straszne niskie ceny i przy submisjach rządowych niebawem niskie oferty robi, jak to mało miejsce przy tutejszem muzeum prowincjonalnem, gdzie inni żądali 11000 marek, to wyżej wspomniana firma za tylko 4000 marek swe usługi ofiarowała. Skargi robotników, pracujących u Bendixów na każdym zebraniu się powtarzają. Wielki czas, aby stolarze, rzeźbiarze, tokarze itd. których liczba razem przeszło tysiąc w Poznaniu wynosi, raz przecież poznali swój upadek moralny i materialny, aby raz się zabrali do rozpatrzenia swej smutnej doli i rozważyli sobie, czyż już rzeczywiście wszystko stracone, czyż już nie ma wyjścia z okropnego tego położenia? Tylko trochę dobrej woli, tylko porzućcie koledzy te ciemne, śmierdzące szynkownie, a starajcie się zapoznać z dążeniami organizacji waszego zawodu, te grosze, co tak marnie giną za gorzole, obróćcie na polepszenie doli waszej, tysiącennym procentem one się wam wrócą, bo gdy wszyscy połączeni będziemy w „Związek robotników pracujących w drzewie“, z pewnością, że raz na zawsze smutnemu położeniu naszemu położymy koniec, bo tylko w jedności siła. Wszakżeż z jednostką każdy wyrabia, co mu się żywnie podoba, ale gdy będziemy połączeni i stawimy słuszne żądania, to z pewnością, że im zadość uczynią. Przypatrzmyż się walkom innych zawodów, gdy pracodawcy widzieli, że robotnicy są zorganizowani i razem stawiają swe żądania, to ani się długo namyśli, tylko do porozumienia wszelkimi siłami dążyli, dla tego też dzisiaj robotnicy, kopiący ziemię pod fundamenta mają stały czas pracy i płacę lepszą, aniżeli niejeden żdolny czeladnik stolarski.

??.

Przegląd robotniczy.

— Położenie rynku roboczego jak pisze „Arbeitsmarkt“ w miesiącu lipcu jeszcze więcej się pogorszyło w przemyśle górniczym, żelaza i maszyn ograniczanie czas

pracy, opuszczanie szczyt, wypowiedzenie pracy i obniżanie zarobku, dowodzą o coraz bardziej uczuć się dającej kryzys. Podczas gdy w roku zeszłym, kiedy w lipcu zmiana konjunktury po raz pierwszy uczuwać się dawała, ubytek robotnika w kasach chorych wynosił 0,3% to w roku obecnym, pomimo znacznie obniżonej liczby zatrudnionych robotników, ubytek wynosi 0,5%. Naturalnie, że w miarę tego ubytku, wzrasta liczba szukających zatrudnienia w biurach wskazujących pracę. W roku zeszłym było na 100 otwartych miejsc 122,2, w roku bieżącym 160,9 szukających pracy. Najwięcej bezrobocie daje się uczuć między robotnikami przemysłu metalurgicznego i budownictwa, jednakowoż dla ostatnich można się jeszcze w pewnych miejscach spodziewać zmiany na lepsze, przez rozpoczęcie budowy jesiennych.

— **W Poznaniu** od kilku tygodni uczuwać się dają coraz silniejsze dążenia robotników, wszelkich kategorii, do organizacji zawodowych. Prawie, że nie ma jednego dnia w tygodniu, aby nie było zebrania. Smutne stosunki poznańskie, jak drogość życia i komornego, częsty brak pracy i strasznie niskie zarobki, zmuszają robotników do namysłu i rozejrzenia się w położeniu swoim, widząc zaś ogromny postęp i korzyści robotników zorganizowanych, chcą postępować ich śladem i gromadnie do organizacji przystępują. Z początku uczuwać się dawał brak odpowiednich lokali, gdyż policja wszelkimi sposobami w dostaniu tychże przeszkadzała i na gospodarzy nastawała. Dopiero w ostatnim czasie jest lokal znowu do dyspozycji, a i inni gospodarze widząc, że przez utratę gości z kół robotniczych materialne szkody ponoszą już teraz chętniej robotnikom lokali swych na zebrania udzielają. Żywotnego ruchu robotniczego nie można stłumić szykanami, gdyż pozostaje przez to tylko rozgoryczenie i słuszny żal do władz nieprawidłowo sobie postępujących.

— **W poniedziałek** 12 b. m. odbyło się zebranie publiczne **krawców** na sali p. Junge. Sala była szczególnie zapełniona uczestnikami, między którymi było i kilkanaście kobiet. Po wysłuchaniu referatu w polskim i niemieckim języku o wartości i celu organizacji zawodowej, wybrano komisję, która się ma zająć uregulowaniem stosunków pracy i wypracować odpowiednie cenniki, kładące tamę nieuczciwej konkurencji i uciskowi pracowników. Rezolucją, przyjętą jednogłośnie, zlecono komisji powyższą pracę i postanowiono wszelkimi siłami, uchwały jej w tem celu podjęte, popierać. W skład komisji wybrano 14 kolegów, połowę z pracowników robiących na miarę i połowę z konfektionarzy. Apelem do wspierania dążności w celu polepszenia swego bytu i do przyłączenia się do organizacji, zakończono imponujące zebranie okrzykiem na cześć Związku krawców i krawcowych.

— Dnia 3 t. m. odbyło się w hotelu „Monopol“ publiczne zebranie **tapicerów**, które kol. Nill zagał. Jako prowizoryczny zarząd wybrano kol. Hachenberga jako pierwszego przewodniczącego, kol. Szemika jako drugiego przewodniczącego i kol. Heppnera sekretarzem. Kol. Nill w dłuższym swym referacie wyłuszczył potrzebę organizacji i wynikające ztąd korzyści. Mówca wyjaśniając smutne stosunki poznańskie, zaznaczył, że z panów majstrów, pomimo zaproszenia, żaden na zebranie się nie stawił, że wolą poza plecyma czeladzi knuć spiski, jak to okazuje zejście w warsztacie p. Dümkego, gdzie wydalono dwóch pracowników. Dalej omawia mówca stosunek uczeni do towarzyszy, gdzie na 6 pomocników jest 5 uczeni. Pomocnicy, wybrani do zarządu pryncypałów, przeciw temu dotąd nie mogli zaprotestować, gdyż przez 2 lata ani razu nie wezwano ich na posiedzenie. W końcu wezwał referent zgromadzonych do ścisłego trzymania się razem a małemi przeszkodami nie dać się odwieść od zamierzonego celu. — Trzykrotnym okrzykiem na rozwój organizacji zamknięto zebranie.

— Bardzo liczne zebranie **garnarzy** odbyło się w niedzielę, dnia 11 sierpnia w lokalu p. Heinkego, na którym kol. Lohter z Berlina referował o znaczeniu zwią-

zków zawodowych. Referent, wskazując na ważną działalność związków w obecnej chwili, wzywa zebranych gości do przyłączenia się do związku. W ożywionej dyskusji przedstawiano że już dawno stosunki garnarzy w Poznaniu byłyby się zmieniły na lepsze, gdyby koledzy więcej dążyli do organizacji. Lenistwo, opuszczenie się i bezradność mogą i najlepszych robotników doprowadzić do upadku i nędzy. A do tego wszystkiego przyłącza się jeszcze u nas niezgoda, która rozdławiając, przynosi niepowetowane szkody robotnikom i rozwojowi organizacji. — Następnym punktem porządku dziennego był strejk w fabryce Ephraima w Rudnicy. Od czterech tygodni znajdują się tam nasi koledzy we walce o polepszenie bytu i nie ma widoku, aby się ta walka tak wnet zakończyła, albowiem fabrykant przyjął ludzi do fabrykacji kachli, którzy dotychczas łopatą nakładali ziemię w taczki i chce tych ludzi przyuczyć, aby mieć taniego robotnika. Że w taki sposób nie może być mowy o dobrych wyrobach, to się rozumie samo przez się.

Zebranie uchwaliło aby naszym kol. przyjść w pomoc i wyroby tego pana na budowlach nie uwzględniać i wysłało gorący apel do tow. niemieckich aby w ten sam sposób okazali swoją solidarność z nami i towary Ephraima ignorowali. W końcu przyjęło zebranie rezolucję w której tow. poznańscy kolegom swoim wyrażają sympatyę i wzywają do wytrwania w sprawiedliwych żądaniach.

Po przemówieniu kol. Lohtera który w ostrych słowach skrytyzował postępowanie fabrykanta zamknął prze wodnicząc zebranie okrzykiem na pomyślność i rozwój organizacji.

Najbliższe zebranie odbędzie się dnia 8-go września w lokalu p. Heinkego na Dolnej Wildzie.

— Na zebraniu **szewców**, dnia 12 sierpnia referował sekretarz robotniczy Gogowski: Jak skarżyć można w sądzie procederowym. W dyskusji omawiano stosunki w fabryce obuwia Kohna.

— **Zarządom związków zawodowych** zwracamy uwagę, aby koniecznie stósowali się do żądań policyjnych i zmiany zachodzące w spisie członków, czy to że członkowie wstępują, występują, wyjeżdżają lub przyjeżdżają natychmiast policyi donosili, gdyż w ostatnim czasie posypały się bardzo dotkliwe kary pieniężne na zarządy. Pieniądze te lepiej potrzebować możemy dla ruchu robotniczego. Dla ułatwienia sprawy, znajdując się u sekretarza robotniczego Gogowskiego, na placu Bernadyńskim, odpowiednio urządzone formularze.

— **Przyjęcie** przez Radę Związkową nowego prawa procederowego, nie bardzo się podoba przedsiębiorcom i żółciowe artykuły w dziennikach przez nich utrzymywanych zapowiadają państwu, że jeżeli dalej tak postępować będzie i robotnikom coraz to więcej wolności dozwoli nie długo ostać się będzie mogło. — Najwięcej krwi psuje im paragraf ustanawiający, że w razie strejku pracodawca musi się stawić przed sędzią rozjemczym i pozwolić sobie robić przepisy od własnych robotników, to obala przecież cały ustrój państwa, według orzeczenia tych mędrców, bo na posłuszeństwie poddanych opiera się dzisiejszy ustrój! Żołnierz gdy wypowiada posłuszeństwo może być rozstrzelany; urzędnik niewypełniający danego zlecenia oddalony bywa ze służby, ale robotnicy mogą być swemu pracodawcy nieposłuszni, mogą zastrejkować i jeszcze zmusić swego pana do stawienia się przed sędzią i robienia przepisów. — Nie to okropność! — Możeby się ci wielcy przedsiębiorcy złożyli i znowu 12.000 marek łapówki dali, bo nowe prawo cuchthausowe bardzo im się zdaje być potrzebne!

— **Nowa taryfa cłowa**, jaką rząd niemiecki przedłożył zamierza parlamentowi, a która teraz ogłoszoną została przez urzędowe organa, podwyższa nie tylko cła na zboże, ale prawie na wszystkie artykuły spożywcze a przede wszystkim na mięso, i to w sposób, że robotnikowi będzie prawie wszelka możność wzięta, aby się kawałkiem mięsa pożywić. Już teraz ceny na mięso tak są wysokie, że w rodzinach robotniczych przez cały tydzień bez mięsa obyć się muszą. Ceny targowe w Poznaniu wykazują mięso

skopowe, cielęce, wieprzowinę i wołowe w cenie 80 fen. do 1 marki za funt. Robotnicy podpisują petycję przeciw podwyższeniu cła, spiesząc na zabrania zwolane celem zaprotestowania przeciw temu. Niechaj rząd dowie się z milionów podpisów waszych, jak szerokie warstwy społeczne przez podrożenie najgłówniejszych artykułów spożywczych ucierpią!

— **Tytuł majstra** według nowej ustawy rzemieślniczej. Od 1 października r. b. obowiązywać będą przepisy noweli do ustawy rzemieślniczej, dotyczące używania tytułu majstra, który to tytuł przysługiwać będzie temu, kto jest samodzielnym, — ma 24 lata i albo trzy lata uczył się rzemiosła i zdał egzamin na czeladnika, albo pięć lat samodzielnie prowadzi rzemiosło, albo tyle lat był zatrudniony jako wermistrz. Nie odnosi się to do wermistrzów w fabrykach, zatrudnionych tylko w jednej gałęzi odnośnego rzemiosła; wermistrz, zatrudniony w fabryce mebli, nie może nazywać się mistrzem stolarskim. Kto nieprawnie używa tytułu majstra, naraża się na karę pieniężną aż do 150 m., — w razie niemożności zapłacenia tej kary, na więzienie aż do 4 tygodni.

— **Z pola pracy.** Według zestawienia przez urząd górniczy było w roku 1900 w okręgu dortmundzkim 44 wypadków zapalenia się gazów w 38 kopalniach 10 osób utraciło z tego powodu zaraz życie. 70 okaleczało, z tych 5 umarło wskutek odniesionych uszkodzeń.

— **Pewień robotnik**, który w nieszczęśliwym wypadku utracił nogę, dostał od spółki knapszaftowej szcudło zastępujące mu nogę. Po śmierci pochowano go wraz szcudłem. Teraz żąda knapszaft, żeby rodzina zmarłego spółce zwróciła pożyczone szcudło, bo pewno jest przekonania, że na drugim świecie go potrzebować nie będzie. Ciekawym, czy nieboszczyka odkopią, aby zadość uczynić żądaniom knapszaftu. Jużto przyznać trzeba, że biurokracja niemiecka czasami ma oryginalne pomysły. Pożyczone szcudło(!). Czy według litery prawa spółka ma rację żądania szcudła od rodziny, którego jej przecież nie pożyczyla, tylko nieboszczykowi!

— **W Gdańsku** został wystawiony nowy kościół, który ma zostać w jesieni poświęcony w obecności cesarza Wilhelma II. Pokrycie wieży i wykonanie kopuły zostało powierzone trzem robotnikom blacharskim, którzy są socjalnymi demokratami. Z początkiem czerwca dano im puszkę metalową z aktem fundacyjnym, aby ją wedle zwyczaju w kopule umieścili. Czeladnicy byli zdania, że dla potomości byłoby interesującym dowiedzieć się, co to byli za robotnicy, którzy tę robotę wykonali. Spisali więc uroczysty akt, w którym oznajmili, że kopułę wykonali trzej podpisani robotnicy, członkowie zawodowego stowarzyszenia robotników metalurgicznych i partii socjalno-demokratycznej. Wyrazili życzenia, żeby w chwili, gdy ta puszka z kopuły wydobyta zostanie, panowały takie stosunki, o jakich wprowadzenie walczy dziś klasa robotnicza. Na tym akcie wszyscy trzej się podpisali, dołączyli po jednym egzemplarzu „Vorwärts“ i innych pism socjalistycznych i wszystko to wraz z oficjalnym aktem fundacyjnym włożyli do wymienionej puszeki, którą w przeznaczonym miejscu w kopule kościoła umieścili. Puszka spoczywałaby sobie tam spokojnie przez długie lata, gdyby jakiś nieznany denuncyant nie był o tem zawiadomił policji. Policja zarządziła strasznym oburzeniem. Kopułę, która już była zupełnie wykończona i nawet wyłożona, kazano rozebrać, wydobyto puszkę i usunięto z niej owe socjalistyczne okropności. Nie dość na tem. Owym trzem towarzyszom partyjnym wytoczono proces!

— **Wrocław.** W sprawie strejku młynarzy nie nastąpiło pomiędzy pracodawcami a czeladnikami jeszcze porozumienie. Ostateczne żądania, które komisja robotników przedłożyła, że na przyszłość wynagrodzenie czeladników za nadgodziny wynosić będzie 10 procent, za robotę w nie-

dziele 15 procent. Dalej tydzień roboczy ma mieć 6 dni, nie jak dotąd dni 7. Co do najniższego zarobku tygodniowego zgodzono się na 18 marek.

— **Ograniczenie produkcji** uchwalili zebranie fabrykantów szkła taflowego, które się odbyło w Gorzelicach. Jak „Schles. Ztg.“ donosi, zebrani mają w posiadaniu około 100 piecy i postanowili z powodu ogromnej nadprodukcji, którą zapełnili swe składy, z dniem 1 września na kilka tygodni zaprzestać wszelkiej pracy i piece wygasić, aby nagromadzone zasoby wpród sprzedać.

— **W Zwikawie** w Saksonii zestawiły władze statystykę uczni, z której wykazało się, że majstrowie w ogromny sposób wyzyskują terminatorów, bo na 100 czeladzi ślusarskiej przypada 194 uczni; w piekarniach na 100 czeladników 87 uczni, szewców na 100 czeladzi 71 uczni, u rzeźników na 100 czeladzi 10 uczni. Dzisiaj, w niektórych razach nauka rzemiosła ma tylko na celu, pewnego rodzaju „majstrom“ dostarczenie tanich sił roboczych, bo wielu rzemieślników po skończonej nauce przerzuca się do innego zawodu lub idzie jako robotnik do fabryki.

— **W Cunewaldzie**, gdzie jak już donosiliśmy, ukonczył się długotrwały strejk tamtejszych tkaczy, fabrykanci postępują sobie jednak jeszcze brutalnie. Pomimo, że podczas strejku 230 tkaczy miejscowość opuściło, to fabrykanci z pozostałych jeszcze 100 nie przyjęli do pracy, aby im przyjść w pomoc założono spółkę robotniczą i na jej warsztaty, na których pozostali tkacze rozpoczęli robotę, wyrabiając płótna przeważnie dla robotniczych spółek spożywczych. Donoszą jeszcze, że fabrykantom są w oku jest organizacya i ażeby ją stłumić, wyrzucają z roboty przewodzców i mężów zaufania, oraz osoby zajmujące się jakąkolwiek czynnością dla organizacyi! — Niechno ci panowie pamiętają, że „tak długo dźban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.“

— **W Westfalii** obchodzą się urzędnicy bardzo ostro z robotnikami, jak „Bergarbeiter-Ztg.“ donosi, to choćby się robotnik tylko o jedną minutę spóźnił do pracy, już go do domu posyłają i zarobku pozbawiają. Na kopalni Lothringen nakazał zarządca, aby robotnicy wierzchowi najpóźniej 10 minut przed szóstą godziną zgłosili się do pracy, choć szychta jest od szóstej do szóstej. Było to dnia 8 lipca b. r. W ten sam dzień 15 chłopów, którzy tam już 10 lat i dłużej pracują, zgłosili się 9 minut przed szóstą godziną, zostali do domu odesłani i stracili zarobek całego dnia — za jedną minutę! Widać, że panuje brak pracy, więc robotników jest pod dostatkiem, dla tego się pracodawcy nad robotnikami znęcają.

— **Torturowanie robotników.** „Frankfurter-Ztg.“ otrzymuje wiadomość z San-Sebastian (Hiszpania), że dochodzenie, nakazane przez rząd wskutek doniesienia jednego z dzienników, iż w więzieniu w Vich w Katalonii torturowano robotników aresztowanych w czasie strejku, wykazało prawdziwość tych wieści. W sferach robotniczych panuje niesłychane wrzenie. Ma być zwołany meeting, protestujący przeciw takiemu ohydnemu barbarzyństwu. Jeżeli sprawy tortur nie zostaną przykładowie ukarane, należy oczekiwać poważnych rozruchów.

Z Górnego Śląska.

— **Zależie** Mielśmy w kopalni Kleofas tak zwane wolne piwo. „Arbeiterfreund“ zawiadomił nawet, że będzie dobra usługa i wszelkie przyjemności. A tu zamiast tego musiał robotnik iść z pustym żołądkiem do domu. A dla czego? Oto dlatego, że nie było z czego pić. Kto przyniósł swoje naczynia, to mógł wziąć piwo, usiąść sobie na trawniku i pić. Ale i to nie wszyscy, bo kto przyszedł później, to mu powiedzieli, że już piwa nie ma. Tymczasem po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że piwa

było dość, ale było pod zamkiem. Takie gospodarstwo! Każdy górnik miał dostać 3 litry piwa, funt kielbasy, 3 bulki, 3 cygary; inni robotnicy dostawali mniej.

Około siódmej godziny wystąpił jeden z światlejszych górników i chciał wyjaśnić znaczenie tej uroczystości. Ale przez wielki hałas nie mógł przyjść do słowa.

Wystąpił natomiast śpiewak i nuże wychwalać pod niebiosa głównego dyrektora i dyrektora i nadsztygara T., a wreszcie wszystkich szttygarów i nadgórników po kolei. A o robotnikach którzy tam pasą dzień i noc ten kapitał ani myślą. Tak to my mamy bal, gdzie prawie wszyscy górnicy się zbierają, a nawet słowa prawdy nie możemy usłyszeć.

Zebrań tu dużych nie mamy. Do związku bochumskiego namawiamy wielu towarzyszy, ale cóż zrobić, kiedy niesposób z Kleofasu aż do Bytomia wozić 70 fenygów, a na samą jazdę wydać 60 fen. A choćby już jaki towarzysz raz i drugi pojechał, to mu się też sprzykrzy. Jak niema zebrań, nie mówi się o naszych sprawach, to trudno się kupy trzymać. Bracia wstępujcie do związków zawodowych! Jak nas srogie zastępy będą, to i salę swoją musimy mieć. Jest to pierwsza potrzeba nasza i dla tego nie przestańmy myśleć o niej. A od takich zebrań i zabaw co nam panowie urządzają musimy stronić. Nie dobrego dla nas w tych balach, tylko koszt i poniżenie przy słuchaniu lizusów pańskich.

Potulacz górnoślązki.

— **Zabrze.** Do Kiau-Czau wyjeżdża ztąd w przyszły piątek kilku górników, zwerbowanych do tamtejszych kopalni przez pewne berlińskie towarzystwo. W Hamburgu mają się tutejsi zjechać z zwerbowanymi towarzyszami z Westfalii i Saarbrücken. Wszyscy zobowiązali się kontraktami do pracy w Chinach na przeciąg lat 3.

— **W wysokich piecach** na Górnym Ślązku robiono przez dłuższy czas próby z rudą żelazną, pochodzącą z Rosyi. W porównaniu wykazało się, że ruda ta ma mało czystego żelaza bo zamiast 60 procent tylko 45 do 50. Postanowiono więc w dalszym ciągu sprowadzać potrzebną rudę żelazną z Szwecyi, która w zawartości swej przewyższa inne.

— **Po górnoślązkich kopalniach węgla** w r. 1900 zdarzyło się 140 śmiertelnych nieszczęść na dole a 23 na powierzchni, razem 163 czyli więcej niż 2 na 1000 pracujących, których było 70202.

W kopalniach kruszczu straciło w roku 1900 życie na dole 3 a na powierzchni 1. Pracujących było 13476.

— **Gliwice.** Do tego czasu było tak, że w rurkowni Huleżyńskiego podczas pauz robotnicy mogli wychodzić z fabryki do pobliskich sklepów, celem zakupna kielbasy, bulki, piwa. Od pewnego czasu założono w samej rurkowni kantinę z wyszynkiem piwa i artykułami spożywczymi. Następnie wydał zarząd rurkowni zakaz wychodzenia w pauzach po za bramę. Robotnicy to sobie tak tłómaczyli, że chodzi o zmuszenie ich do pobierania wszystkiego z tej kantyny. A ponieważ uważali, że piwo w kantinie było gorsze, kielbasy zaś dostawano mniej, przeto nie chcieli stamtąd kupować. I gdy bramy przed nimi zamknięto, gwałtem ją otworzyli i wyszli. Widok rozstawionej na ulicy policyi rozdrażnił robotników, skutkiem czego przyszło do zatargu pomiędzy robotnikami a policją. Aresztowano 10 osób. Zarząd rurkowni musiał jednak widocznie uznać niesłuszność wydanego zakazu, ponieważ na jutro plakaty z rozporządzeniem ze wszystkich miejsc, gdzie były przyklepione, pousuwał. Robotnikom wolno teraz wychodzić podczas pauz, jak było dawniej.

Strejki.

— **Generalny strejk** wybuchł w hutach szkła w Niemczech, z 5900 pracujących zaprzestano pracy 4700. Powodem strejku był okropny ucisk fabrykantów i dążenia

tychże do zniweczenia organizacji robotniczej. Brutalność postępowania przechodziła wszelkie granice prawne, gdyby robotnicy czegoś podobnego się dopuszczali, to prokuratorzy z pewnością by całe lata więzienia dla nich wniesli. Jeszcze większą zemstą zapalali teraz fabrykanci, kiedy robotnicy zaprzestali pracy. Mieszkania fabryczne musiano opuszczać w przeciągu 14 dni, a gdzie na miejscu były mieszkania wolne to i te fabrykanci wynajęli za drogie pieniądze, aby robotnicy zostali bez dachu. Jeden z fabrykantów w Brunshausen zabronił nawet rodzinom robotników używanie wody, którą on swemi furmankami dla gminy wozi. Policja naturalnie pospieszyła fabrykantom z jak największą pomocą, oprócz kordonów strzegących fabryk i własności pracodawców, zawiadomiono jeszcze robotników zagranicznych, zwłaszcza Polaków, z zaboru rosyjskiego, że jeżeli w przeciągu 3 dni roboty z powrotem nie rozpoczną, to państwo ich wyszupasuje, co też już w licznych wypadkach zrobiono. Robotnicy postanowili walczyć do ostateczności. Kasa związku robotników szklarskich jest już bardzo osłabiona przez długotrwały strejk w hutach w Nienburgu, należących do największego nieprzyjaciela solidarności i związków robotniczych, fabrykanta Heye, z tego więc powodu, organizacja robotników szklarskich była zmuszona zaapelować o pomoc do solidarności zagranicznych towarzyszy. Delegat zarządu niemieckiego związku robotników szklarskich tow. Leutel pojechał umyślnie do Londynu, gdzie specjalnie w tej sprawie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie angielskiego związku robotników, wyrabiających fiaski. Tow. Leutel wyłuszczył na tem posiedzeniu angielskim towarzyszom przyczyny i warunki strejku niemieckich kolegów. Angielski związek uchwalił natychmiast wypłacić strejkującym towarzyszom niemieckim 20 000 marek, drugą sumę tej samej wysokości dać im w najbliższym czasie do dyspozycji, oraz tygodniowy podatek nadzwyczajny, który angielski związek nałożył na swych członków na ten cel od 11 maja w wysokości 25 fen., podwyższć od 3 bm. na 50 fen. Dnia 25 bm. odbędzie się w Hanowerze międzynarodowy kongres zawodowy robotników szklarskich. Jeżeli się do tego czasu strejk niemieckich szklarzy nie skończy, to pewną jest rzeczą, że kongres ten uchwali jeszcze znaczne sumy na poparcie strejkujących.

Prudnik Tkacze tutejszej fabryki Fraenkla w liczbie mniej więcej dwustu urządzili strejk. Żądania strejkujących są: 1) Lepsze uwzględnienie żonatych i zapewnienie im trwałej i lepszej egzystencji. 2) Zapewnienie zarobku najmniej 2 mk. dziennie. Na ostatniem zgromadzeniu tkaczów stwierdzono że ojcowie rodzin zarabiają dotąd zaledwie po 5 do 7 mk. tygodniowo.

— **Strejk w fabrykach stali** w Ameryce. Wezwanie Shaffera, prezesa związku robotników metalurgicznych, odniosło wszędzie skutek. Dziesiątki tysięcy robotników zastanowiły pracę. Wedle obliczeń strejkuje obecnie 150.000 osób. — Fakt ten zatrzwoił przedsiębiorców, którzy spodziewali się, że za pomocą strejkbrecherów będą mogli dalej prowadzić roboty w fabrykach.

— **Ruch górników we Francyi.** Narodowy związek robotników górniczych wydał odezwę do wszystkich swych członków we Francyi. W odezwie tej wzywa ich do rozpoczęcia w dniu 1 listopada ogólnego strejku w razie gdyby rząd i towarzystwa górnicze nie uwzględniły do tego terminu żądań robotników, dotychczas ośmio-godzinnej pracy, ubezpieczenia na starość i oznaczenia płacy minimalnej.

— **Zwycięzkie strejki w Wilnie.** W Wilnie skończył się zwycięstwem robotników strejk 800 białoskórników, którzy domagali się skrócenia pracy o godzinę.

W olbrzymim sklepie Za kinga zastrejkowało 36 subiektów i panien sklepowych. Żądali skrócenia godzin pracy, krzeseł do siedzenia, oraz regularnego wypłacania pensyi. Strejk trwał dni 4 i zakończył się pomyślnie dla personelu sklepowego.

*

*

*

Strejki w Niemczech w roku 1900.

Przewodniczący komisji związków tow. Legien ogłosił w „Correspondenz-Blatt“ zestawienie wszystkich strejków, jakie centralne związki w roku zeszłym przeprowadzały. W 12 tabelach znajdujemy ilość, czas trwania, udział, powód, rezultat, kosztą itd. strejków albo zawieszenia pracy.

Ogółem miały związki centralne wśród roku 1900 w 45 zawodach 852 strejki, w których 115.711 osób wzięło udział, z tych 4270 było kobiet. Koszta ogółem wynosiły 2.936.030 marek a trwały razem 3284 tygodnie czyli 22 988 dni (wraz niedziele i święta), tak, że na każdy strejk 27 dni przypada.

Ze strejków tych było 375 czyli 44,1 procent całkowicie pomyślnych, 215 czyli 25,3 procent częściowo pomyślnych, a 217 czyli 25,5 procent zupełnie niepomyślnie się skończyło, rezultat 21 strejków jest niewiadomy, a 19 było na końcu roku jeszcze nie ukończonych. W porównaniu z rokiem 1899 stosunki dla robotników się pogorszyły, gdyż wtenczas było 53 procent strejków pomyślnych, a 21,8 procent niepomyślnych. Przyczyny tego szukać trzeba w rozpoczynającym się już przesileniu przemysłowym w Niemczech, które ujemnie podziało i na walkę, jaką o polepszenie swego bytu staczał w r. 1900 proletaryat niemiecki.

Starano się też i o zestawienie strat jakie robotnicy ponoszą przez ubytek zarobku, lecz usiłowania w tym względzie nie odniosły pożądanego skutku, bo kwestyonarzy nie zawsze odsyłano z powrotem, tak że z 852 strejków tylko 608 nadesłało odpowiednie dane i to o 62.273 osobach, zamiast 115.711 biorących udział. Przewodniczy strejków widocznie mało na ten przedmiot zwracają uwagi, że go do statystyki nie zapisują.

W roku 1900 prowadzono 444 strejki o podwyższenie płacy lub skrócenie dnia roboczego i podwyższenie płacy. W tych strajkach brało udział 80 331 osób; w przecięciu wydano na osobę 22 marki wsparcia. Dla 24 737 osób skończył się strejk pomyślnie, a dla 32.611 osób tylko częściowo pomyślnie. Osiągnięte podwyższenie płacy przeciętnie na osobę tygodniowo o 2,50 marki wynosi 7.455.240 marek zarobku robotniczego więcej. Widoczna więc, że kapitał nakładowy w strejkach wcale dobrze się procentuje. Przytem uwzględnić trzeba, gdzie przedsiębiorcy samem zagrożeniem strejku się poczuli do przystania na żądania robotnice. Naturalnie, że robotnicy wolą aby przyszło do porozumienia się aniżeli do strejku, lecz nie zawsze to możebne. Pracodawcy obawiając się strejku, gdy widzą dobrze z organizowanych robotników, przychylają się nieraz do porozumienia na drodze polubowej.

Z 852 strejków było 514 czyli 60,3 procent strejków zaczepnych, a 338 czyli 39,7 procent odpornych. W pierwszych brało udział 86.786 osób czyli 75%, trwały razem 14.074 dni i spowodowały 1.946 832 mk. wydatków.

Z strejków prowadzonych w celu skrócenia dnia roboczego ukończyło się 68,7 procent pomyślnie; o podwyższenie płacy było 46,6 procent pomyślnych. Z 86.786 osób, biorących udział w strejkach zaczepnych odniosło 27 356 czyli 31,5 procent zupełny skutek a 33.088 czyli 38 procent tylko częściowy.

Strejków odpornych wybuchło 338, w których 28.925 osób brało udział, trwały one razem 8914 dni i spowodowały kosztów 975.841 marek. — 43 tych strejków z 14.630 biorącymi udział, spowodowali pracodawcy, zawieszając pracę. W 15 wypadkach żądano od robotników wystąpienia z organizacji. 78 strejków spowodowali pracodawcy wyrzucając pojedynczych robotników z pracy. Z tych 4 wypadki z powodu święcenia 1 maja, co spotkało 21.569 osób czyli 74,5 procent biorących udział w strejkach odpornych. Pomyślnie skończyło się 133 czyli 40,8 procent strejków odpornych, 54 czyli 16 procent częściowo, a 120 czyli 35,5 procent zupełnie niepomyślnie.

Koszta jakie strejki wymagały pokryły organizacje robotnicze po większej części z własnych funduszy. Z ogólnych wydatków wynoszących 2.936.030 mk. poniosły kasy

organizacji 2.487.853 marki, 232.932 mk. wpłynęło z dobrowolnych składek członków. 150.036 mk. z składek ogólnych. 59.607 mk. od innych związków i 5 800 mk. ze zagranicy. A więc 84,4 procent wydatków ponosiły związki same; jestto największy stopień jaki dotąd osiągnięto, świadczy on wymownie o coraz więcej zwiększającej się sile związków zawodowych.

Rozmaitości.

— **Amerykańska odezwa.** Pomiędzy strejkujących robotników w stalowniach w Pittsburgu rozrzucono następującą, bardzo oryginalną odezwę: „Nie pij. Bądź trzeźwym w niebezpieczeństwie. Pilnuj nieuniężnych robotników. Nie wierz, że fabryki zostaną na zawsze zamknięte. Ta strona wygra, która okaże wytrwałość. Jeszcze przed strejkami nie było dosyć robotników, by fabryki te utrzymać w ruchu, a więc wygramy łatwo, jeżeli będziemy się trzymać solidarnie. Odpocznijcie kilka dni latem, to będziecie mieli więcej pracy i lepszą zapłatę zimą. Zimą wygodniej pracować przy gorącym ogniu.“

— **Jak sobie chłodzić mieszkanie latem?** Pragniemy podać kilka pożytecznych uwag dla tych, co zniewoleni po kilka godzin dziennie pracować w izbach, a mają mieszkania gorące, i mimo wszelkich środków chłodzenia, męczą się nadmiernie w czasie upałów. — Otóż w mieszkaniu, gdzie dochodzi dużo słońca, należy do ochłodzenia powietrza w pokojach zawieszać w oknach zasłony z grubego żaglowego płótna (samodziału), i w czasie najgorętszych godzin zwilżać je obficie wodą, lejąc ostrożnie z góry. Płótno grube nasycia się wilgocią, pije ją chciwie i zatrzymuje długo; po wysuszeniu przez słońce zwilża się zasłonę na nowo; w ten sposób powstrzymujemy rozgrzanie powietrza promieniami słońca. Pod oknem można dla podchwywania wody, której zresztą mało co scieka, ułożyć jakiś szmat itp. Płótno powinno sięgać aż do podłogi prawie. Wydatek stosunkowo mały. Przy stosowaniu takich zasłon może być okno otwarte nawet i w ciągu najupalniejszych godzin. — Dalej ochładza się znakomicie powietrze w izbach, ustawiając w nich jak najwięcej naczyń glinianych z wodą. Powinni o tem pamiętać przedewszystkiem mieszkańcy wsi, gdzie w dni upalne w niskich, wystawionych na działanie słońca izbach, powietrze staje się wprost męczącym. Ale i w mieście można chłodzić powietrze naczyniami z wodą; można je przecie (talerze itp. płaskie naczynia) ustawić pod meblami, skoro nie mają zawadzać lub razić oka; można też rozstawić wszędzie naczynia z kwiatami, które nawet same przyczyniają się do oczyszczenia powietrza, a przytem zdobią pokój. Ale uważać: jak najmniej szklanych, jak najwięcej glinianych naczyń (przewiewnych). Okna mogą być ciągle otwarte, w nocy także powinny być otwarte, nawet skoro się śpi w tym samym pokoju. Muchy itp. owady, wlatujące nocą do izby, znowu sobie wylatują — a pamiętać trzeba, że skoro na noc zamykamy okno, więzimy w pokoju owady dawno przybyłe, a te potem wskutek zamknięcia w duszniejszym powietrzu właśnie się rozjadawiają i tną nas na dobre!

— **Jak na Syberii tłumi się ruch robotniczy** uwydatnia to w sposób wcale dosadny urzędowa odezwa gubernatora tomskiego. W kopalniach złota w południowym Altaju wybuchły w kwietniu i maju tego roku strejki i zaburzenia robotnicze. Bardzo nędznie wynagradzani robotnicy, którzy w dodatku przedsiębiorcom płacić muszą niesłychanie wysokie ceny za środki żywności, porzucili pracę. Część robotników uciekła z kopalni, część zaś pozostała, lecz nie chciała, pomimo wszelkich perswazyj, a nawet, jak powiedziano w odezwie gubernatora stawia „zbrojny opór“ interwencyjnym władzom. Gubernator oznajmia, że sprawców i prowadzących strejków kazał już uwięzić i czeka ich surowa kara; na przyszłość wszyscy robotnicy, biorący udział w strejkach i zaburzeniach, będą zesłani do najbardziej oddalonych okolic Syberii i tam odani zostaną pod dozór policji.

— **Badania co do pożywności ziemniaków.** Znany chemik francuski, Baland, przedłożył niedawno memoriał francuskiej Akademii Umiejętności, dotyczący najnowszych własnych badań o wartości pożywności ziemniaka, w słowach tej treści: Jeśli się weźmie cienki zrynek ziemniaka i trzyma go naprzeciw światła, natenczas rozpoznaje się trzy warstwy, jakie mogą być uwytłoczone przez zdjęcie fotograficzne, przy pomocy t. z. promieniami Roentgena. Z tych warstw, zewnętrzna zawiera w sobie najwięcej zawartości mączki, warstwa środkowa najmniej, a warstwa pośrednia, między temi dwiema się znajdującą, chwieje się zawartością to w tę, to w ową stronę.

Co do zawartości substancji azotowych, zachodzi stosunek wprost przeciwny. Prócz tego, warstwa zewnętrzna jest najsuchszą, warstwa wewnętrzna najwodnitszą. Baland stwierdził, że zdrowy, dojrzały ziemniak do jądła, przeciętnie zawiera 75 procent wody, 20 procent mączki i 5 procent materii azotowych. Dobry ziemniak do jądła, może zawierać trzy razy więcej materii azotowych, niż lichi tej samej wagi, a o prawdziwej wartości pożywności, może tylko chemiczna analiza stanowić.

Najtrafniejszą oznaką wartości pożywności ziemniaków, jest następująca: najobfitsze w azot ziemniaki do jądła nie rozgotują się, tylko pozostają całkiem i tylko ziemniaki o wielkiej zawartości mączki, rozpękają się więcej lub mniej przy gotowaniu. Nie zawartość mączki, lecz zawartość części azotowanych stanowi o pożywności ziemniaka.

Rady i wskazówki prawne.

Zwrot połowy składek, na podstawie ustawy o zabezpieczeniu inwalidów mogą się domagać:

1. kobiety, które wyszły za mąż;
2. osoby pobierające rentę od kalectwa, jeżeli wskutek kalectwa zdolność do pracy wynosi najwyżej 33%, a stała renta zatem 66 $\frac{2}{3}$ %;
3. wdowa po zmarłym zabezpieczonym mężu;
4. wdowiec po zmarłej zabezpieczonej żonie, jeżeli ona wskutek niezdolności męża do pracy była żywicielką rodziny;
5. ślubne dzieci zabezpieczonego zmarłego mężczyzny dopóki nie mają 15 lat;
6. nareszcie dzieci zabezpieczonej kobiety, jeżeli te nie mają ojca albo ojciec nie żył z matką i nie dawał na utrzymanie rodziny.

Inni po zmarłych zabezpieczonych pozostali krewni w klasach 3 – 6, odnośnie dzieci mające więcej niż 15 lat, rodzeństwo zmarłych, nie mogą żądać zwrotu wpłaconych składek zmarłego, chociażby byli w największej biedzie. Dla tego trzeba przy ciężkim zachorowaniu zaraz stawić wniosek o przyznanie renty inwalidzkiej, bo prawo do tejże renty przechodzi na wszystkich spadkobierców, skoro tylko za życia zabezpieczonego stawiono wniosek o rentę inwalidzką.

Wkładki zwracają wszakże tylko w ten czas, gdy w przypadkach pod 1, 5 i 6 podanych zabezpieczeni aż do zamążpójścia odnośnie śmierci za przynajmniej 200 tygodni składowych składki wpłacili (do tygodni składowych liczy się czas choroby i ćwiczeń wojskowych). Powtóre wkładki zwracają tylko dopóty, dopóki wnioskodawcy nie doreczono przyznania renty inwalidzkiej.

Zwrotu składek nie mogą się po zmarłym zabezpieczonym domagać, jeżeli otrzymują rentę od kalectwa. Wniosek o zwrot wkładek trzeba najpóźniej w rok po zamążpójściu, w dwa lata po okaleczeniu i w rok po śmierci zabezpieczonej osoby stawić, w przeciwnym razie bowiem prawo do zwrotu się przedawnia. Stawić wniosek można, załączając odnośne papiery, mianowicie karty od wlepienia, dowody o zamążpójściu i śmierci, u władz policyjnych lub wprost u zakładu zabezpieczenia, wysyłając w tym celu papiery w liście zapisanym.

Kalendarz zebrań.

W Poznaniu:

- W lokalu p. **Heinke**, „Sanssouci“ na Dolnej Wildzie
W sobotę, 17 sierpnia wieczorem o godz. 8:
 Zebranie związku metalowców.
W niedzielę, 18 sierpnia o godz. 12 w południe:
 Zebranie związku murarzy.
po południu o godz. 4:
 Publiczne zebranie stolarzy budowlanych.
W poniedziałek, 19 sierpnia, wieczorem o godz. 9:
 Zebranie związku rzeźbiarzy.
W wtorek, 20 sierpnia wieczorem o godz. 8:
 Zebranie pomocników handlowych.
W środę, 21 sierpnia wiecz. o godz. 8:
 Zebranie stow. wyborczego
W czwartek, 22 sierpnia wiecz. o godz. 8:
 Nadzwyczajne zebranie kartelu.
W sobotę, 24 sierpnia, wiecz. o godz. 8 $\frac{1}{2}$:
 Zebranie związku malarzy.
 Referent kol. Link z Berlina.
W niedzielę, 25 sierpnia w południe o godz. 12:
 Związek robotników budowlanych.
W poniedziałek, 26 sierpnia wiecz. o godz. 8:
 Zebranie związku szewskiego.

*

*

*

W Inowrocławiu:

Związek robotników pracujących w drzewie odbywa swe posiedzenia co niedzielę przed 1-szym niedzielę przed 15-tym każdego miesiąca w lokalu p. **Wenzla** na Targowisku o godz. 5 po południu.

Do Górników na Górnym Śląsku!

15, 16 i 17 każdego miesiąca upraszamy członków „Związku Górników“ (Deutscher Bergarbeiter-Verband) książeczki kwitowe i pieniądze mieć w pogotowiu, gdyż w tym czasie będą składki odbierał.

Mąż zaufania

A. Lipp w Szopienicach-Querstr.

Petycję przeciw ełom na zboże podpisywać można u J. Gogowskiego, plac Bernardyński i w redakcyi „Oświaty“ Strzałowa ul. 3.

Poznań.

W niedzielę 25 sierpnia, odbędzie się w lok. p. **Heinkego** na Dolnej Wildzie popoł. o godz. 4:

Zabawa ludowa

urządzona

przez Kartel Związków.

o liczny udział prosi

Wydział.

Inhalts-Verzeichnis.

Arbeiter-Consumvereine
 Der Ueberfluss.
 Die Bergarbeiterlage in Russland.
 Die Lage der Tischler und Holzarbeiter in Posen.
 Arbeiter-Rundschau.
 Aus Oberschlesien.
 Streiks- und Arbeiterbewegungen.
 Verschiedenes.
 Gesetzerläuterungen: Rückerstattung der Beiträge bei der Invaliditätsversicherung.
 Vereinsnachrichten.

Od Redakcyi. Korespondentów naszych przepraszamy bardzo, że z powodu wielkiego nawału pracy, na razie odpowiadać nie możemy, jak tylko będzie można, każdemu damy odpowiedź, chwilowo załatwiamy tylko najpilniejsze sprawy.